

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
„Obrony Ludu” jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcyja i administracyja
znajduje się w Krakowie
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-
sza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adre-
sem: Administracyja „Obro-
ny ludu”, Kraków, ul. Pi-
jarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Po zamknięciu Sejmu.

Dnia 3 listopada o g. 11 w nocy po 6-ście tygodniowej sesyi został sejm galicyjski przez JE. p. Namiestnika zamknięty. W porównaniu do dawniejszych, 2 lub 3 dni trwających sesyj, tegoroczna sesya była niezwykle długa, chociaż ją do załatwienia tylu ważnych spraw krajowych za wystarczającą nazwać nie można, bo, aby sejm mógł spełnić swój obowiązek i uporać się z gromadzącym się pod obrady materiałem, powinienby trwać przynajmniej 3 miesiące. A że tak nie jest, to wina rządu centralnego, który bez powodu i bezkarnie coraz bardziej, coraz częściej uszczupla i ogranicza prawa Sejmów, konstytucyą im przyznanych. Obecnie rząd centralny całą wagę kładzie na Parlament, który Bogiem i prawdą od kilku lat zgoła nic nie robi, trwoniąc tylko czas drogi i olbrzymie sumy na utrzymanie maszyny parlamentarnej na darmo! Wracając jednak do tegorocznej sesyi sejmowej, trzeba przyznać, iż o jakimś próżniactwie posłów i marnowaniu czasu przez puste gadaniny nawet mowy być nie może. Sejm pracował całą pierśią i z całym wysiłkiem a na dowód niech posłuży choćby ten fakt, że jeden z posłów, nie stańczykowskich, ale opozycyjnych zażądał od Marszałka, aby dawał posłom więcej czasu do wytnienia, bo poprostu upadają ze znużenia.

Aby naszym czytelnikom choć w przybliżeniu dać obraz prac sejmowych, przytoczymy tu przynajmniej najważniejsze sprawy przez Sejm załatwione. I tak, Sejm uchwalił budżet czyli rozkład wydatków na rok 1903 i 1904. Całego rocznego dochodu ma kraj 25 milionów koron i ta suma ma na wszystkie wydatki krajowe

wystarczyć. Najwięcej, bo aż 9 i pół miliona koron wydaje kraj na szkoły ludowe i fachowe, jak stolarskie, koszykarskie, hafciar-skie, rolnicze i inne. Sejm omawiał szeroko sprawy, mające pier-wszorzędne znaczenie dla ludu i powziął pod tym względem kilka doniosłych uchwał, przeznaczając na te gospodarcze cele odpowied-nie kwoty. Omówiono w Sejmie tak ważne sprawy dla włościan, jak chów nierogacizny i ochranianie jej przed zarazą, jak podniesienie hodowli bydła i koni włościańskich, jak przysporzenia dochodów włościanom z mleczarstwa, ogrod-nictwa i sadownictwa przez umiejętne prowadzenie tych ga-łęzi gospodarstwa. Również wielką korzyść może przynieść wło-ścianom, udającym się na zarobek, przez Sejm tegoroczny powzięta uchwała o zakładaniu bezpłatnych biur pośredniczenia w wyszukiwaniu pracy, przez co ludność robczą wyrwie się ze szponów chciwych a niesympatycznych agentów.

Sejm uchwalił dla dotkniętych klęską powodzi, gradobiciem i ustawiczną słątą 400 tysięcy koron, z czego część jest przeznac-zona na bezzwrotne zapomogi a druga część na roboty publiczne. Prócz tego uchwalił jeszcze sejm drugie 400 tysięcy koron na udzielenie bezprocentowych pożyczek dla rolników, dotkniętych elementarnymi klęskami. Wprawdzie, jak to posłowie ludowi wy-kazali, te 800 tysięcy koron wobec ogromu tegorocznych klęsk są zbyt drobną sumą, jednak Wydział krajowy tłumaczył się, że wię-ciej na ten cel nie jest w stanie dać i tutaj rząd centralny powin-nien z wydatniejszą pomocą krajowi pospieszyć. Wylczyliśmy tu tylko najważniejsze i lud obchodzące sprawy, przy których toczyły się nader ożywione, wyczerpujące i obszerne debaty. Jeże-li się zaś jeszcze weźmie pod uwagę setki innych spraw, setki wniosków, interpelacyj, petycyj i prace w licznych komisjach, to można sobie wyrobić jakie takie pojęcie o olbrzymiej pracy, jakiej Sejm w krótkim stosunkowo czasie dokonał. Co Sejm załatwił przez te sześć tygodni, obecny parlament potrzebowałby całe lata na to. Jest jeszcze wiele bardzo ważnych spraw do załatwienia jak: asekuracja przymusowa od ognia, ustawa łowiec-ka, reforma ordynacyi wyborczej, reforma ustawy gmin, ale przeprowadzeniu jednych rząd centralny stawia trud-ności a na przeprowadzenie drugich brak poprostu czasu Sejmo-wi. Ale da Bóg, że i na załatwienie tych spraw kolej przyjdzie, bo się posłowie ludowi upomną o to, byle tylko rząd dawał Sej-mom czas dłuższy na obrady. W końcu i to jeszcze stwierdzić na-lży, że do Sejmu galicyjskiego przedostaje się prąd coraz wię-kszej życzliwości i większego uwzględnienia interesów włościań-skich. Daleko jeszcze do tego, co być powinno, ale to już jest rzeczą posłów ludowych, by się starali rozumnem i stanowczem postępo-waniem w Sejmie wywalczyć równe prawa dla ludu. Tylko po-trzeba posłów z głową i charakterem a nie ograniczonych i lizi-lapów a to już zależy znowu od ludu.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

— Byłeś w Płocku, czyli też w Warszawie?

— Byłem i tu, i tu. Niech Bóg da zdrowie obum księżnom! Niepróżno księżnę Aleksandrę nawet panowie pruscy miłują, bo to świątobliwa pani, chociaż i księżna Anna Januszowa nie gorsza.

— Widziałeś w Warszawie dwór?

— Nie napotkałem go w Warszawie, jeno w Ciechanowie, gdzie mnie oboje księstwo, jako sługę Bożego, gościnnie przyjęli.

— Jakież to relikwie po święcie wozisz?

— Wożę odpusty i relikwie takie, że się i mówić o nich z nakrytą głową nie godzi. Czego ja nie mam! Mam kopyto osiołka, na którym odbyła się ucieczka do Egiptu, które znalezione było koło piramid. Król aragoński dawał mi za nie pięćdziesiąt dukatów dobrem złotem. Mam pióro ze skrzydeł archanioła Gabryela, które podczas Zwiastowania uronił; mam dwie głowy przepiórek, zesłanych Izraelitom na puszczy; mam olej, w którym świętego Jana poganie chcieli usmażyć—i szczebel drabiny, o której się śniło Jakóbowi—i łyż Maryi Egipcjanki, i nieco rdzy z kluczków świętego Piotra... Ale wszystkiego wymienić nie zdołam, dlatego, żem przemarzył, a twój giermek panie nie chciał mi dać wina.

— Wielkie to są relikwie jeśli prawdziwe! — rzekł Zbyszko.

— Jeśli prawdziwe? Weź panie, kopię z rąk pacholka i nadstaw, bo dyabeł jest w pobliżu, który ci takie myśli poddaje.

Hława, starszy i doświadczeńszy od swego młodego władcy, szepnął mu do ucha.

— Nie wiercie nic, panie, to oszust napewno! wielu podobnych włóczy się po drogach, durząc łatwowiernych. Mówił mi przeor dominikanów z Sieradza, iż są bulle papieskie, nakazujące biskupom ściagać podobnych przekupniów, i którenby nie miał prawdziwych listów i pieczęci, zaraz go sądzić.

Zbyszko spojrzał podejrzliwie na pielgrzyma, a Hława spytał go szyderczo:

— Takie świętości wieziesz, a wilec się ich nie ulękli, i przy takich świętych skrzyniach konia ci zarznąłi?

— Zarznąłi, ale zaraz popekali, na własne oczy to widziałem.

Hława zaczął się śmiać, a Zbyszko spojrzał pogardliwie na Niemca i wysunawszy konia naprzód, jechał w milczeniu.

Byli zaledwie pół dnia drogi od Ciechanowa, gdy Hława przypadł do Zbyszka, wołając:

— Wasza miłość! rycerze jacyś za nami walą. Krzyżaki, czy co?

Zbyszko szybko zwrócił konia, i nie dalej jak pół stajania ujrzał okazały poczet, na którego czele jechało dwóch rycerzy na tęgich pomorskich koniach. obaj w pełnych zbrojach, każdy w białym płaszczu z czarnym krzyżem.

— Krzyżacy, na miły Bóg! — rzekł Zbyszko.

I mimowoli pochylił kopię. Co widząc Czech, splunął w garście, aby mu się nie ślizgało w nich toporzysko.

Czeladź Zbyszka, ludzie bywali i znający obyczaj wojenny, stanęli także w gotowości.

Lecz Zbyszko opamiętał się w porę. Przypomniawszy sobie swój szalony uczynek pod Krakowem — i wszystkie nieszczęścia, jakie z tego wynikły, więc podniósł kopię, oddał ją Czechowi i nie dobywając miecza, ruszył koniem ku rycerzom zakonnym. Zbliżywszy się zauważył, że oprócz nich był jeszcze trzeci rycerz, również z piórami na głowie, i czwarty, niezbrojny, długowłosy, który wydawał mu się mazurem.

Widząc zaś ich, rzekł sobie w duszy:

— Ślubowałem mojej panience w więzieniu, nie trzy czuby, jeno tyle, ile palców u rąk, ale trzy, byle to nie byli posłowie, mogłyby być zaraz.

Jednakże pomyślał, że to właśnie muszą być posłowie do księcia Mazowieckiego, więc westchnąwszy, ozwał się głośno:

Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedział długowłosy, niezbrojny jeździec.

— Szczęść wam Boże.

— I wam panie.

— Chwała świętemu Jerzemu!

— Nasz ci to patron. Witajcie panie, w podróży.

Tu poczeli się sobie kłaniać, a następnie Zbyszko wymienił kto jest, jakiego herbu, zawołania, i zkąd na dwór mazowiecki podają. Długowłosy zaś rycerz oznajmił, iż zowie się Jędrzek z Kropiwnicy i gości księciu wiezie: brata Gotfryda i brata Rotgiera oraz pana Fulka de Lorche z Lotaryngji, który u Krzyżaków bawiąc, chce księcia Mazowieckiego, a zwłaszcza księżnę, córkę sławnego „Kynstuta“ na własne oczy widzieć.

Przez ten czas, gdy wymieniano ich nazwiska, rycerze zagraniczni, siedząc prosto na koniach, pochylali raz po raz, przybrane w żelazne hełmy głowy, sądząc bowiem ze świetnej zbroi Zbyszkowej, mniemali, że księżę kogoś znacznego, może krewnego lub syna na spotkanie ich wysłał.

Jędrzek z Kropiwnicy mówił dalej:

— Komtur, jakbyście po naszymu rzekli starosta z Jansborcka, bawi w gościnie u księcia, któremu rozповідаł o tych trzech rycerzach, jako mają żywną ochotę przybyć, ale nie śmia, a zwłaszcza ów rycerz z Lotaryngji, on bowiem z daleka będąc, mniemał, że za krzyżacką granicą zaraz mieszkają Saraceny, z którymi wojna nie ustaje. Książę, jako ludzki pan, wnet mnie zagranicę posłał, abym ich bezpiecznie wśród zamków przeprowadził.

— To bez waszej pomocy nie mogliby przejechać?

— Jest nasz naród okrótnie na Krzyżaków zawzięty, a to z przyczyny nie tyle ich napaści — bo i my do nich zaglądamy, ile z przyczyny wielkiej ich zdradliwości, że to, jeśli cię Krzyżak obłąpi, a z przodu w gębę cię całuje, to z tyłu gotów cię w tym

samym czasie nożem żgnąć, którego obyczaj zgoła świński i nam Mazurom przeciwny... Ba! juźci!... Pod dach i Niemca każdy przyjmie i gościewi krzywdy nie uczyni, ale na drodze rad mu zastąpi. A są i tacy, którzy nic innego nie czynią przez pomstę, alibo dla chwały, którą daj Bóg każdemu.

— Któręto jest między wami najślawniejszy?

— Jest jeden taki, że lepiejby Niemcu śmierć obaczyć, niż jego: zowie się Jurand ze Spychowa.

Zadrgało w młodym rycerzu serce, gdy usłyszał to nazwisko, i chciał więcej wypytywać o Juranda i Danusię ale dojeżdżali już właśnie do ciechanowskiego zamku.

Wjechali jeszcze za widna, lecz nim opowiedzieli się przy bramach zamkowych i nim spuszczone most, nastąpiła głęboka noc. Przyjął ich i ugościł znajomy Zbyszowski, Mikołaj z Długolasu, którego przywoził załozde, złożonej z garści rycerstwa i trzystu niechybnych łuczników kurpieskich. Zaraz na wstępie, dowiedział się ku wielkiemu swemu strapieniu Zbyszko, że dworu nie było. Księżę, chcąc uczeić komturów ze Szczytna i z Jansborka, wyprawił wielkie łowy w puszczy kurpieskiej, na które udała się, dla przydania okazałości widowisku, i księżna, wraz z dworskimi pannami i Danusią.

— Popasę jeno konie i pojedę na łowy, choćby i nocą pojedę! — zawołał Zbyszko, dowiedziawszy się o nieobecności dworu.

Jakoż na wieczery, którą Mikołaj z Długolasu dla gości wyprawił, oświadczył Zbyszko, że zaraz za księciem pojedzie i o przewodnika prosi.

(C. d. n.)

Krzywdy i nadużycia.

Tak często dochodzą nas wiadomości o nadużyciach niektórych żandarmów. I dziwna rzecz, że ci właśnie, którzy z ludu pochodzą i ludowi powinni być pomocą i obroną, tak często zapominają o swoich obowiązkach, naturalnie nie mówimy tego o wszystkich; jest bardzo wielu żandarmów porządnych, uczciwych, nawet światłych i ludzkich, którzy niejednokrotnie przychodzą ludowi z pomocą i dobrą radą, ale są i tacy, którzy swoim postępowaniem wprost przynoszą wstyd całej instytucji.

«Naprzód» w numerze 301 podał cały szereg nadużyć żandarmskich. Niektóre prokuratorja skonfiskowała. Podajemy poniżej te, które nieskonfiskowano:

I. Żandarm, chłop i ułani. Chłop Jędrzej T. z Niepołomic, właściciel 10 morgów gruntu, podejrzany jest, że ukradł deskę. Wypiera się, wtedy na żądanie właścicieli składu zaczyna żandarm w tej okropnie ważnej sprawie „urzędować“. Urządza rewizję w mieszkaniu, a potem z bagnetem w rękę postanawia chłopą, osiadłego we wsi od lat kilkunastu, gospodarza bogatego, w mieszkaniu własnem aresztować i oświadcza, że go skuje. Chłop prosi, aby go nie kuto, aby go nie zawstydzano, bo sam pójdzie.

Rezultat sprawy: chłopą sąd karny w Niepołomicach uznaje winnym, że ukradł deskę, a nadto, broniąc się w piśmie do sądu i do komendy żandarmeryi wniesionem, popełnił oszczerstwo na osobie żandarma Grzegorza Bileckiego, pisząc, że żandarm go uderzył w piersi i przezywał. Za to kara: 3 tygodnie aresztu z trzema postami. Motywy wyroku opiewają, że sąd wierzy żandarmowi, a nie wierzy zeznaniom świadków, którzy stanęli po stronie chłopą. I tak zeznał wachmistrz ułanów Jan Paciorek, że był przypadkowo świadkiem całej sceny. Chłop nie stawiał żadnego oporu, chciał iść, słów obelżywych nie mówił mimo to żandarm go postanowił skuć. Żandarm przyłożył chłopu bagnet do piersi i groził przebicciem. Drugi świadek, ułan Michał Krawczyk zeznaje, że „pan kapral-żandarm“ chciał aresztować chłopą. Chłop chciał iść, atoli żandarm chciał go koniecznie skuć. Gdy chłop prosił, że nie może się dać kuć, „żandarm dał mu sztosą w piersi tak silnego“, że ten upadł — wtedy żandarm ukląkł na nim, bagnet przyłożył do piersi itd. Sąd nie dał wiary zeznaniom ułana, bo to jest „prosty zresztą i mało inteligentny człowiek“. Dwie kobiety potwierdziły zeznania ułanów i zeznały, że żandarm przezywał chłopą: „ty, murgo chłopie“ i kazał mu przed sobą „habtacht stać!“ Sąd temu wszystkiemu nie dał wiary i uwierzył żandarmowi Bileckiemu i jego koledze żandarmowi Michałowskiemu.

Obydwaj żandarmi zeznali, że chłop nie targnął się na nich czynnie i stawiał tylko „bierny opór“ (niekarygodny!), że chłop „przechylił się jakoś przez próg i upadł“. Oszczerstwo, wedle wyroku sądowego, miało polegać na tem, że chłop napisał, że żandarm Bilecki miał go przezywać „psiakrew, murgo chłopska“ i uderzył go pięścią w pierś. Czy to było oszczerstwo, czy prawda?

2. Żandarm, akademik i urzędnicy kolejowi. Sprawa była następująca: Akademik Terczyński, jadąc na święta do domu, złożył kuferek w kancelaryi naczelnika stacyi w Podłężu. Gdy chciał odebrać kuferek i przechodził przez tor, żandarm Antoni Jaroch, pijany, zastąpił mu drogę i ogłosił aresztowanie. Jako przyczynę aresztowania podał żandarm w śledztwie sądowym, iż w magazynie kolejowym działy się kradzieże i dlatego ludzi przechodzących przez tor uważa za podejrzanych. Mimo zapewnień urzędników kolejowych, że znają p. Terczyńskiego, żandarm aresztował akademika, zagroził mu kajdanami i pod naflancowanym bagnetem, mówiąc „marsz naprzód“, zaprowadził go w nocy pieszo do wójta wsi, o kilka kilometrów oddalonej, gdzie powiedział: „będziesz spał u wójta do rana, a potem możesz sobie pan iść, gdzie się panu podoba“. Po drodze mówił żandarm Jaroch p. Terczyńskiemu, że „może sędziego, radcę, prokuratora aresztować, a nie dopiero akademika“.

Mimo zeznań naczelnika stacyi Edwarda Menschla, urzędników kolejowych Radwańskiego, Kowalksiego i Storcha, stwierdzających, że żandarm popełnił nadużycia, śmierzdział wódką i t. d. — prokurator żądał ukarania akademika.

Ten sam żandarm Jaroch w jakiś czas potem zaaresztował

gminnego oglądacza była Kruczkowskiego Józefa, który zeznał obciążająco w procesie akademika Terczyńskiego. Aresztując Kruczkowskiego podczas lecytacji była, powiedział żandarm: „A psiakrew Kruczkowski wszystko słyszy — Kruczkowski widział i słyszał jak aresztowałem akademika“. Żandarm Jaroeh skuł Kruczkowskiego wobec publiczności, wołającej: „popili się żandarmi, jak byki i sami nie widzą, co robią“. Za skutym i aresztowanym Kruczkowskim ujęli się c. k. weterynarz i wójt, mówiąc, że Kruczkowski jest porządnym gospodarzem w gminie, ma grunt i na każde wezwanie stawia się do sądu. Kruczkowski dostał miesiąc więzienia za to, że Jaroehowi powiedział wtedy: „jeśliś pan pijany, to się wyśpij“ i stawał, płacząc, opór. Ładna żandarmerya.

3. Dowcipy „świńskie“ żandarmów. To, co niektórzy żandarmi wyprawiają przy tak zwanych »zarazach bydłęcych«, jest wprost niesłychane. Podajemy tu przykład takiej »bagatelki« z codziennego życia.

W dniu 3 października b. r. przyjechał weterynarz starszy z Podgórze, aby świniom w Krzęcinie założyć osławione »kulczyki świńskie«. Weterynarz żądał, aby chłopci własne świnie sami chwyтали i trzymali za ucho celem zasadzania kulczyków, gdyż wójtowi i innym chłopskim członkom komisji »ubliża« przecieź, aby »własnoręcznie« pomagali. Temu żądaniu weterynarza sprzeciwił się chłop Kazimierz Pospoła i oświadczył, że nie będzie swego kiernosa trzymał, bo się go boi. To oświadczywszy, poszedł Pospoła objad jeść. Biedny weterynarz był w kłopotcie, z którego go wnet wybawił energiczny żandarm Surytko. Aresztowanie jest przecieź najlepszym i najtańszym środkiem: żandarm postanowił użyć »dowcipu« żandarmskiego i aresztował chłopca za to, iż nie chciał pomagać przy świńskiej toalecie kulczykowej. Zamiar ten wykonał w sposób następujący: wszedł do izby do chłopca, właściciela kilkunastu morgów gruntu, z weterynarzem i wezwał go, by przerwał obiad i pocszedł świnie za ucho trzymać. Chłop nie odzywał się nic na to, lecz jadł ziemniaki z kapustą aż mu się uszy trzęsły. Wtedy weterynarz odstawił chłopcu miskę z ziemniakami ze stołu na ziemię(!), a żandarm chłopca bosego, bez surduta, skuł w własnym domu i popędził pod bagnetem do posterunku żandarmeryi, a potem do sądu. Ładny »dowcip!« Chłop błagał, aby mu przynajmniej wolno było buty i »chadere« przyodziać; nadaremnie za chłopem prosili podwójci Żmuda i organista Bigalski. — Chłopca zapędzono do Skawiny, a potem chłop noc przepędził w aresztach sądowych. Nie dość na tem: prokuratorja oskarżyła chłopca o »wmięszanie się do czynności weterynarza«, przez to popełnione, że nie chciał łapać świń i trzymać za ucho! Autentyczne! Sędzia w Skawinie z wielką biedą po obciążających zeznaniach weterynarza (p. Fertiga z Podgórze) uwolnił chłopca, stwierdzając że żadna ustawa nie każe obywatelowi łapać świń weterynarzowi. Od tego uwolnienia wniósł prokurator rekurs!!...

Gdzie i co robi c. k. starostwo krakowskie, że nic nie wie o stra-

sznych nieporządkach, jakie się od długiego już czasu dzieją w Czernichowie pod Krakowem?

Jak rok długi, co noc, literalnie co noc, włóczą się po wsi bandy pijanych wyrostków ze śpiewami, graniem i krzykami, a co tydzień z niedzieli na poniedziałek odbywają się istne orgie nawet w pobliżu posterunku żandarmeryi. Pijana banda od wieczora do drugiej i trzeciej godziny po północy włóczy się po całej wsi, tłucze się po kolei do wszystkich okien, budzi spokojnie śpiących ludzi, obsypuje domy i ludzi kamieniami, kradnie co tylko koło domu napotka, a na to wszystko wójt milczy, a c. k. żandarmerya przez palce patrzy. Nie tylko przez palce, ale pp. żandarmi sami biorą udział w nocnych pijatykach i w rozpuszcie. Na to postawimy całą kopę świadków; wszyscy o tem wiedzą, tylko c. k. starostwo i c. k. główna komenda żandarmeryi w Krakowie ślepa i głucha. Prosimy przeprowadzić energiczne śledztwo, co było przyczyną już szóstego pożaru od marca b. r., ale niech kto inny, nie tutejsi żandarmi, robią przesłuchanie wstępne. Pokażą się ładne rzeczy, jak się tutaj żandarmi bawią. Pytamy się, prosimy zbadać, kto jest odpowiedzialny za brak policji gminnej, za niepilnowanie spokoju, mienia i życia obywateli, za brak należytej straży ogniowej, za niefunkcyonujące sikawki, za brak beczkowsów, za brak osęk, wiader i narzędzi do gaszenia ognia, za setki innych niedbalstw! Prosimy c. k. starostwo o zmianę pod tym względem, i to o zmianę jak najrychlejszą a gruntowną. Posterunek żandarmeryi niechaj c. k. komenda zmusi do energicznego i należytego spełnienia swych obowiązków. Jeżeli te kilkakrotne już nawoływania w prasie nie pomogą, to się zwrócimy wprost do JE. pana namiestnika, który w mowie sejmowej sam o to prosił, aby się wprost do niego zwracać, jeżeli podwładne mu organa nie spełniają swych obowiązków. Na taki bezrząd, na taką anarchię w Czernichowie nie podobna dalej spokojnie patrzeć.

Obywatele z Czernichowa.

SPRAWY LUDOWE.

Dają czego nie potrzeba, a czego potrzeba dać nie chcą. W gminie Bukowinie, pow. nowotarskiego, dodano nauczycielkę do pomocy już istniejącemu nauczycielowi, rzekomo dla większej ilości dzieci obowiązanych do szkoły. Jednak gorliwość ta w szerzeniu oświaty dziwną się wydać musi, skoro około 20 wsi w tym powiecie jest bez szkoły, a w gminie Leśnicy jest od kilku lat budynek szkolny gotowy, ale zamknięty w braku nauczyciela! Czy więc nie lepiejby było tam dać tę nauczycielkę? To dobrodziejstwo dla naszych dzieci — o któreśmy nie prosili — jest krzywdą dla gmin, co płacą na nauczycieli, a nie mają ich w szkole. Jednym daje się za dużo, a drugim nic. C. k. Rada szkolna takich krzywd nie powinna się dopuszczać. O drugą siłę nauczycielską nie prosiliśmy, bo nam jedna wystarcza, a dali nam ją, a tego, o co się tak

staramy, dać nam nie chcą! I to się ma nazywać dbałością o potrzeby ludu. Czysto z austryacka po galicyjsku!

Mamy od roku księdza, bo i kościółek mamy. Ostatni grosz łożyliśmy, aby tylko spłacić przepisane kwoty na utrzymanie księdza i udogodnienie słuchania w swojej wsi nabożeństwa, ale dotąd sprawa z rozdziałem parafii nie skończona, papiery poniewierają się po szufladach powiatowych władz, aby tylko odwlec, lub wprost nie dopuścić rozdziału. A czy się to godzi, nas biedaków, narażać na podwójne koszta? Dosyć mamy, utrzymując swój kościół, to jeszcze każecie nam płacić datki konkurencyjne do Białki! A ile przytem podstępu, bałamucenia nas, i wprost wydzierania nam chłopom tej wiary, o którą w miastach już dość trudno! Ale my tym wszystkim panom do kart patrzymy, i da Bóg, odstonimy przed światem całą tę spółki krecią robotę. Nie będziemy oszczędzać ani jednego nazwiska, »gdyż dotąd w dzbanie wodę noszą, dopokąd się ucho nie urwie«. Tymczasem tyle na upamiętanie!

Gmina Bukowina, *Franciszek Kuchta*, wójt.

Z chrzanowskiej Rady powiatowej. Gmina Myślachowice, w pow. chrzanowskim, chcąc mieć budynek na zebrania Rady i kancelaryę gminną, powzięła uchwałę wybudowania takiego domu gminnego i tę uchwałę przesłała Radzie powiatowej w Chrzanowie do zatwierdzenia. Rada powiatowa, nie mając pojęcia o placu pod budowę, bez wiedzy gminy Myślachowice i bez porozumienia się z nią poleciła majstrowi chrzanowskiemu zrobić plan i kosztorys tego budynku. Ale dla miłego spokoju gmina się na to zgodziła i już z wiosną chciała rozpocząć budowę we własnym zarządzie, gdyż i pieniądz zostałby w gminie i budynek byłby porządny, a nie taki, jak to stawiają przedsiębiorcy, co tylko patrzą na największy zysk, a czy budynek zwali się po roku, to ich to nie już nie obchodzi. Innego jednak zdania jest p. sekretarz, który tu właściwie jest całą Radą powiatową. On rozpiisał licytację na ten dom, bo chciał koniecznie, aby budowę wziął Chwastowski razem z żydkami chrzanowskimi i ofertę tychże przyjął. Gmina Myślachowice woli jednak nie mieć budynku, jak go oddać w przedsiębiorstwo żydom. Gmina się wyprasza od takiej opieki Rady powiatowej, a ta koniecznie ją chce uszczęśliwić... żydkami. No, ale gmina Myślachowice za swoje pieniądze nie da sobie grać na nosie i budowę odda temu, do kogo ma zaufanie.

Czytelnik Obrony ludu *W. P.*

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Rada państwa została zwołaną na 17 listopada. Nie wesoło zapowiada się obecna sesja parlamentarna, gdyż posłowie czescy wejdą do Izby w wojowniczym usposobieniu, przygotowani do zaciętej walki w obronie swego narodu. Odniesione zwycięstwa przez Węgrów na polu narodowym zachęciły Czechów do wystąpienia w parlamencie z podobnymi żądaniami.

Prezydent ministrów, p. Körber, znajdzie się w bardzo trudnem położeniu i budzi się wielka wątpliwość, czy pan Körber zdoła zażegnać zbliżającą się burzę polityczną ze strony Czech. W sferach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie, wybitni posłowie przepowiadają chwilę przełomową dla obecnych stosunków w Austrii w kierunku polityki narodowej. Do walki bowiem z obecnym rządem gotują się nie tylko Czesi, ale także Chorwaci i Serbowie, zamieszkali w Dalmacyi. Jeszcze kilka dni cierpliwości a możemy być świadkami niebywałych jeszcze scen w Parlamencie wiedeńskim.

Budapeszt. Zdawało się, że nowy węgierski prezydent ministrów, hr. Tisza, zdoła przywrócić spokój w sejmie węgierskim i że opozycja, uzyskawszy wiele ustępstw pod względem narodowym, zaniecha dalszej obstrukcyi, tymczasem położenie na Węgrzech znów zaczyna się zaostrzać. Nowe niezadowolenie wśród opozycji wywołało oświadczenie Tiszy, że emblemata wojskowe dla pułków węgierskich mają również wyrażać wspólność armii że koszta utrzymania nowych węgierskich szkół wojskowych będą pokryte wspólnym kosztem monarchii. Wobec tego oświadczenia stronnictwo ludowe zapowiedziało dalszą walkę, stronnictwo Koszutha uchwaliło również pro w a d z i ć d a l e j o b s t r u k c y ę.

Berlin. Cesarz niemiecki Wilhelm II zachorował na polipa w gardle. Choroba cesarza wywołała wielkie zaniepokojenie, gdyż się obawiają powstania raka u cesarza, podobnie jak u jego ojca, ś. p. cesarza Fryderyka III. Lekarze wycięli polipa i oświadczyli, że cesarzowi Wilhelmowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Berlin. W ostatnich dniach odbyło się w Berlinie w gmachu sejmowym poufne zebranie niemieckich stronnictw narodowych, na którym obradowano nad wspólnym programem energicznej jednolitej akcji antypolskiej w dzielnicach wschodnich polskich.

Belgrad. Słysząc tu, że król Piotr udał się do cara z prośbą o pośrednictwo między nim a dworem angielskim, który od czasu zamordowania króla Aleksandra zerwał z Serbią wszelkie stosunki dyplomatyczne i dotychczas ich jeszcze nie nawiązał na nowo. Dwór angielski bierze królowi Piotrowi za złe zwłaszcza to, że nie tylko morderców nie ukarał, ale całe swoje otoczenie bliższe wybrał z pośród nich. Nadto obiega w Anglii wersja, że krótko przed zamordowaniem króla Aleksandra bawił w Genewie Maszin i Genciez i że otrzymali od księcia Piotra pisemne zapewnienie, że w razie zamordowania króla i powołania księcia na tron serbski żadna ich nie spotka kara. Pismo to znajduje się jeszcze w rękach pułkownika Maszina.

Belgrad. Już dokonano likwidacyi spadku po królowej Drazdzie, który wynosi razem 580 tysięcy franków. — Siostry królowej wniosły skargę przeciwko rządowi serbskiemu, żądając wydania lub zwrotu wartości tych przedmiotów, które podczas mordów w konaku i w ich domu zostały przez spiskowców skradzione.

Sofia. W kilku miastach, mianowicie w Konstancyi i w Fili-

lipopolu, aresztowano kilkunastu oficerów bułgarskich, podejrzanych o przynależenie do spisku przeciwko księciu Ferdynandowi.

Włochy. Nowo mianowany minister skarbu Rosano odebrał sobie życie, strzeliwszy do siebie z rewolweru. Przyczyną samobójstwa były rewelacje socjalistów, z których się dowiedziano, że Rosano brał od przywódców socjalistycznych wysokie łapówki za wyrabianie im pozwolenia na pobyt tam, gdzie prawnie był im pobyt wzbroniony. W pierwszej chwili urzędownie rozgłoszono, że Rosano rażony został apopleksją, później dopiero dowiedziano się prawdy. Wypadek ten jest dla nowego gabinetu bardzo niemiły.

Hiszpania. Według ostatnich doniesień przyszło przy wyborach miejskich w Hiszpanii do krwawych rozruchów. Donoszą z Santador, że tłum uzbrojony szturmował sklepy i wznosił barykady, a nadto chciał podpalić kościół, oblawszy jego bramy naftą. Tylko z trudem udało się niebezpieczeństwo usunąć. — Kilka osób straciło podczas zajść życie.

Konstantynopol. Wszyscy ambasadorowie otrzymali już instrukcję, aby poparli żądania Austro-Węgier co do reform tureckich.

Londyn. Dzienniki donoszą z Szangaju, że Wielka Rada w Pekinie wezwała telegraficznie wszystkich wicekrólów i gubernatorów, aby zebrali pieniądze na wojsko, ponieważ należy się obawiać zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. — Chińscy urzędnicy są bardzo zadowoleni z powodu tego energicznego zachowania się rządu.

Ameryka. Powstała tu nowa Rzeczpospolita Panama, która się oderwała od Kolumbii.

Nowy Jork. W stanie nowojorskim na wyspie Jona, która leży na rzece Hudson, wojskowe składy prochu i dynamitu wyleciały skutkiem wybuchu w powietrze. W magazynach tych było kilkaset ton dynamitu. Grad wybuchających naboju i potrzaskanych przedmiotów zrzucił znaczne szkody na kilkumilowej przestrzeni, a wstrząśnienie powietrza dokonało reszty. Ile osób zginęło podczas wybuchu, niepodobna było stwierdzić, przez kilkanaście bowiem godzin tylko na odległość 2 mil można było zbliżyć się do miejsca katastrofy, nieustannie bowiem wybuchały naboje dynamitowe. Z okolicznych miejscowości ludzie uciekali w popłochu.

Afryka. W posiadłościach niemieckich wschodniej Afryki zbuntowali się murzyni i wyrznęli całą załogę niemiecką. Najlepiej gdyby każdy zadawałał się tem, co ma i nie czychał na cudze, to będzie miał spokój. Widocznie Niemcy musieli się dobrze dać we znaki negrom, kiedy ci chwycili się tak radykalnego środka.

Kronika i rozmaitości.

Kto zapłaci 30 centów, temu będziemy wysyłać „Obronę ludu“ do Nowego Roku co tydzień regularnie. Każdy więc, kto chce się zapisać w szereg Czytelników „Obrony“, niech zapłaci teraz 30 centów. „Obrona ludu“ zacznie wkrótce wychodzić w powiększonym formacie. Chcemy naszym Czytelnikom dać więcej do

czytania i dlatego gazetę powiększymy. Co się tyczy za pomogi na wypadek śmierci, to zapomogę wypłacać będziemy prenumeratom naszym i w roku następnym, naturalnie tym, którzy naprzód z góry za cały rok 1904 zapłacą prenumeratę. Warunki, aby nabyć prawa do zapomogi, ogłosimy w następnych numerach.

Dla Nowegu Targu. Dr Danielak i ks. Szponder poczynili we Lwowie starania, aby Bank krajowy zaczął udzielać pożyczek hipotecznych na domy murywane w Nowym Targu, tak, jak je już udziela na domy w Zakopanem. Sprawa przyjdzie na porządek dzienny Sejmu na najbliższej sesyi.

Prokuratorya Państwa wytoczyła śledztwo notaryuszowi Struszkiewiczowi z Czarnego Dunajca z powodu ciężkich zarzutów, wydrukowanych w „Obronie ludu“. Przesłuchano dotąd kilkadziesiąt świadków. Złożył także zeznanie dr Danielak i to bardzo obciążające notaryusza Struszkiewicza. Zeznania te, oparte na zażaleniach i skargach, złożonych drowi Danielakowi przez pokrzywdzonych górali, zajmują kilka arkuszy. Nadto przedłożył dr Danielak sądowi pisma i gazety, w których krzywdy były opublikowane. Wkońcu zażądał dr Danielak przesłuchania kilkudziesięciu świadków, których nazwiska przytoczył.

Dowód wdzięczności i uznania. Skoro się wieść rozeszła, że na ostatniej kapitule OO. Bernadynów mianowano nowego kustosa klasztoru kalwaryjskiego, powstało wśród ludu ogromne zaniepokojenie, że z tego stanowiska usunięto dotychczasowego kustosa, Wks. Stefana Podworskiego, który tak chlubnie i szacownie spełniał ten obowiązek. Lud po prostu nie może pojąć i zrozumieć, jak może być kto inny kustoszem Kalwaryi, a nie O. Stefan Podworski, który olbrzymią pracą i niezwykłą gorliwością położył niespożyte zasługi koło podniesienia tego grodu Królowej Polski. Na liczne listy, nadesłane do Redakcyi „Obronny ludu“ z zapytaniem: dlaczego się to stało, i co za powód tego usunięcia, odpowiadamy celem wyjaśnienia sprawy, że O. Podworski tylko dla wypoczynku po wytężającej pracy i po wielkich trudach rezyduje nadal w Kalwaryi przy grobie M. Boskiej, i jak dawniej, tak i teraz przyjmuje wszelkie ofiary, posyłane na jego ręce, składając je do kasy klasztornej na dalszą restauracyę klasztoru kalwaryjskiego. To zaniepokojenie i te liczne listy ludu są najpiękniejszą nagrodą dla O. Podworskiego za jego gorliwą pracę! Niech nam O. Podworski nie bierze tego za złe, żeśmy tę sprawę publicznie poruszyli, bo czynimy to tylko dla wyjaśnienia i dla uspokojenia tych, którzy nas o to w swych listach prosili.

Opieszalność władzy gminnej. Donieśli nam z Limanowej, że tam wybuchła szkarlatyna pomiędzy dziećmi żydowskiemi. Umierają po dwoje dzieci dziennie, a władze widocznie nie chciały o tem wiedzieć. Szynki i sklepy żydowskie były dalej pootwierane, a władza żadnych zarządzeń nie poczyniła. U żyda rzeźnika przy ul. Krakowskiej zmarło dwoje dzieci, a żyd dalej sprzedawał mięso w jatce, która tylko ścianą jest oddzielona od mieszkania jego. Nikt się zaś tak śmierci nie boi, jak żydki, więc uciekają na wieś, przywożąc ze sobą zarazę. Czy szkarlatyna już tam ucichła, nie wiemy, ale gdyby i ucichła, to z obowiązku piętujemy to niedbalstwo władzy, by się to nie powtarzało.

Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek systemu Reiffeisena urządzi Biuro Patronatu w czasie od 7. do 19. grudnia 1903 r. z polecenia Wydziału krajowego z dnia 7. listopada 1903 r. l. 100.662.

Na kurs ten, który odbędzie się we Lwowie, mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących, lub przez Komitety założycielskie

Spółek projektywnych i ogłoszonych do Biura Patronatu. Z jednej spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia Spółki ma być danem pierwszeństwo. Nadmienia się, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 30. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć; 1) metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metryczny kandydata, 2) próbę zwykłego pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendya (zasiłki) od Wydziału krajowego po 50 kor., o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Lwowa oddalonych o zniżenie ceny jazdy kolejowej. W tym celu należy załączyć do podania o przyjęcie drugie podanie do Dyrekcyi kolei państwowej, potwierdzone już przez odnośne starostwo co do ubóstwa petenta następującej treści:

„Do Świetnej c. k. Dyrekcyi kolei państwowej
we Lwowie.

Podpisany ma zamiar udać się do Lwowa dla odbycia nauki na „Praktycznym kursie dla kierowników i kasyerów Spółek oszczędności i pożyczek, który Wydział krajowy urządza we Lwowie w czasie od 7. do 19. grudnia b. r.

Nie posiadając na pokrycie kosztów podróży dostatecznych funduszków, uprasza o udzielenie mu legitymacyi do jazdy kolejowej III. klasą za połowę ceny na przestrzeni z do Lwowa i napowrót.

. dnia 1903.“

Biuro Patronatu zakomunikuje to podanie Dyrekcyi kolejowej, a nadto poczyni także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostemplowane podania należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“ najpóźniej do dnia 28. listopada 1903 r. Niewzględnione podania zostaną zwrócone.

Szkoła dla Szwerców. Dnia 9. listopada uchwalili majstrowie szwescy na zebraniu w Krakowie założenie fachowej szkoły dla szwerców, celem wykształcenia fachowych majstrów, bo tylko doskonałą robotą można z kraju wyrzucić obce wyroby. Uchwałę tę można powitać z całym uznaniem.

Bale za krwawy grosz robotniczy. W Trzebini jest huta cynkowa własność pruskich żydów. Pracuje tam przeszło 200 robotników, a praca, zwłaszcza przy ogniu, jest ogromnie ciężka i wyczerpująca siły aż do omdlenia. Robotnikom przy ogniu płacą trzy kor., innym na placu po 1 kor. 50 hal., czyli 75 ct. Jest zwyczaj, że raz w roku robotnikom tym w dzień św. Floryana po nabożeństwie wyprawiają właściciele żydzi bal, t. j. hulatykę i pijatykę. Powie niejeden z czytelników: ano, niechże się ci biedacy przynajmniej raz w roku zabawią, kiedy im tę sabawę ich chlebodawcy urządzą. Gdyby tak było, i myślimy przeciw godziwej rozrywce nic nie mieli. Ale cóż, kiedy ten bal, na który właściciele pospraszają sobie jeszcze swych gości, muszą robotnicy swym krwawo zapracowanym groszem zapłacić, bo każdemu wytrącają ze zarobku po dwie korony! I gdzież sumienie kazać tym nędzarzom płacić na przymusowy bal aż po dwie korony! U niejednego głód i chłód w domu, a tu każą mu się bawić i za to płacić! Przeciw takim przymusowym balom powinni robotnicy zaprotestować, a jeśli właściciele chcą bal urządzić, to niech go urządzą swoim kosztem, a nie krwawieć robotników. Robotnicy, na rok następny na bal nie dajcie ani centa!!!

Oj, źle się dzieje. Z Libiąża Wielkiego nadsyłają nam nader smutne wiadomości. Żydostwo mnoży się tu coraz bardziej, demoralizacya szerzy się w straszający sposób, w niedziele i uroczyste święta szynki pootwierane, a gdy w kościele brzmi błagalna pieśń „Święty Boże“... to w szynkach krzyk, gwałt, bluźnierstwo i brzęk kieliszków i kufla tworzy także pieśń, ale dyabelską, piekielną. Rozzuchwalone żydostwo nikogo się nie boi. ani żandarma, ani policyi, ani urzędnika, i robi, co się mu podoba. Oj Libiążanie, czyście już tak nisko upadli, że nie czujecie, jak Wam ostatni grosz ciężko zapracowany żydzi zabierają i jak Wam na głowę sr...! Towary mają najgorsze, wagi i miary fałszywe, a niema. kto by tym szachrajstwom koniec położył. Jest wprawdzie wójt, są także i radni, ale cóż, kiedy ich żydzi i za boże poszycie nie mają. Czy to nie wstyd! Libiążanie, nie dajecie żydom ze siebie kpić i drwić. weźcie się w kupę, otwórzcie raz oczy na to, co się dzieje u was i zróbcie porządek w gminie, bo inaczej was i wasze dzieci czeka nieunikniony kij żebraczy. Przyjmijcie te słowa do serca, jak są pisane z serca tylko dla dobra waszego. Da Bóg, że w niedługim czasie otrzymamy pocieszającą wiadomość, że w Libiążu Wielkim zmieniło się wszystko ku lepszemu. Oby jak najprędzej ta zmiana nastąpiła!

W całej Galicyi mamy około 20 tysięcy szynków; w Nowym Targu jest szynków 32. Mieszkańcy Galicyi wydają rocznie na samo piwo 20 milionów kor. Na wino wydaje Galicya około 30 milionów kor. rocznie. Na wódkę wydaje Galicya około 100 milionów kor. Razem więc na piwo, wino i wódkę wydajemy rocznie około 150 milionów kor. Straszne cyfry. Tutaj jeszcze należałoby dodać, ile z tego morza wódki wypływa kryminałów, zbrodni, chorób, morderstw. Ile nieszczęśliwych żon i matek, ile sierót i wdów, ile trumien i grobów, na których możnaby postawić napis: o f i a r a w ó d k i. Choćby kto nie chciał, to musi uwierzyć, że wódka, to wynalazek piekielny, to napój dyabelski.

„Nasze sługi“. W Sanoku żona pewnego urzędnika wychodząc za sprawunkami, pozostawiła dwoje dzieci pod opieką sługi. Za powrotem zastała dwuletnią dziewczynkę siną i bezwładną na łożku, a na sofce czteroletni chłopak bredził w gorączce. Wezwany natychmiast lekarz skonstatował, iż dzieci są... upite. Służąca bowiem dla „zabawienia“ dzieci dała im wiśni z gąsiora zalanego spirytusem i spowodowała zatrucie alkoholem.

Szpangi i przywiązanie do słupka zniesione. Wreszcie żądanie ludu całego i posłów naszych zostało spełnione. Cesarz kazał znieść we wojsku karę przywiązania do słupa i szpangi. Barbarzyństwa więc tego już więcej nie będzie. Przed rokiem o tych barbarzyństwach we wojsku mówił w Radzie państwa poseł dr Danielak i powiedział, że hańbą dla Austrii są szpangi i „Anbinden“. Wreszcie ta hańba zniesiona.

Jak car podróżuje. Podczas zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem wojsko z najeżonymi bagnietami tworzyło podwójny szpaler od stacyi aż do zamku. Potrzeba było do tego ludzi w liczbie 3500. Również przybył szwadron 6. pułku kirasyerów, którego szefem jest car. Dla bezpieczeństwa cara zjechali z Berlina i okolicznych miast urzędnicy policyjni. Ci stanęli pomiędzy publicznością i śledzili, czy też kto nie wyciąga bomby z pod surduta i niema zamiaru rzucić jej na ukoronowaną głowę carską.

Zagalopował się.

— Litościwa osobo, wspomóż biedaka!... Spaliła mi się chałupa i cała ehadoba

— A dowody masz?

— Miałem od wójta. ale się spaliły w czasie tego pożaru.

W Szkole.

Nauczyciel. Co brakuje twemu bratu, że nie przyszedł do szkoły?
— Spodni, panie nauczycielu.

Odpowiedzi od Redakcyi.

N-ru 41. i 42. „Obrony ludu“ nie możemy wysłać, gdyż zupełnie są już wyczerpane.

Koło im. Kościuszki Tow. „Szkoly Ludowej“ żądanych numerów mimo najszczerzej chęci przysłać nie możemy, gdyż są wyczerpane.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 10. listop. 1903. Płacono za 100 klgr. netto
Pszenica od 18— do 18:50; — Zyto od 13:80 do 14:70; Jęczmień od — do —; —
—; — Owies z opłatą akcyzową od 13:20 do 13:70; — Groch od 18— do
23—; Tatarska od 14— do 15—; — Proso od 11— do 13—; — Fasola od
20— do 26—; — Jagły od 18— do 22—; Siano od 7:20 do 7:60; — Słoma od
4:60 do 5—; — Koniczyna na paszę od 8— do 8:40; — Ziemiaki za hektolitr
od 3:60 do 4:80; — Jaja za kopę od 3:40 do 4—; — Masło za kilogr. od 1:80 do
2:20; Kukurudza za 100 kilogr. od 12:70 do 14:40; Wszystko liczone w koronach.

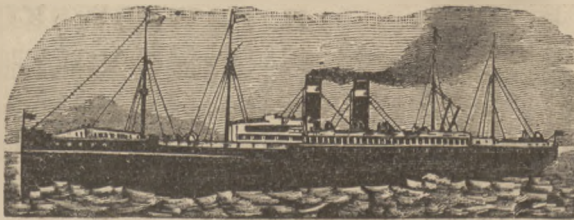
Za ogłoszenia nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADCKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.



sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

KIEROWNIK MŁECZARNI

wykstalcony pra-
ktycznie i teory-
tycznie, poszuku-

je zaraz zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. BOROŃ**
w Kaszowie, powiat Liszki.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



„SAPOMENTHOL“

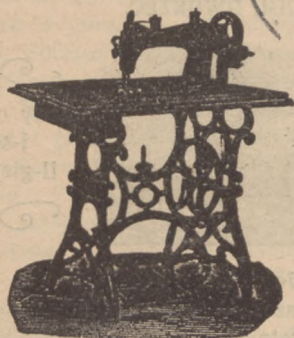
wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratorium chem. farmaceut. Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę sprzedawać o 10–20 K taniej.

Cenniki rezsyla się darmo i oplatnie.

Wydawcy i właściciele: Ka. Andrzej Szpender i Dr Michał Daniłak. — Redaktor odpowiedzialny: Władysław Jaśko.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.